**Wybór komentarzy na temat filmu „FUGA” w reżyserii Agnieszki Smoczyńskiej**

**IKFON 21 października – 3 listopada 2019**

Gdy na ekrany kin miał wejść film Agnieszki Smoczyńskiej „Fuga”, sporo o nim czytałam w miesięczniku „Kino”. Obraz wydał mi się intrygujący, ale bez audiodeskrypcji bardzo trudny w odbiorze. Tak więc nie zamierzałam iść do kina na „Fugę”. Jednak zmieniłam zdanie, gdy okazało się, że po projekcji odbędzie się spotkanie z aktorką i autorką scenariusza Gabrielą Muskałą.

Podkreślała, że scenariusz „Fugi” to jej debiutanckie dzieło. Powstawało trzynaście lat. (…) Muskała długo nie umiała znaleźć recepty na Alicję, która nagle musiała stać się zupełnie inną osobą. Kobietą, która jest twarda, nie liczy się z normami społecznymi, która robi co chce. W tej transformacji bardzo pomogły aktorce zajęcia z kick-boxingu oraz z trenerką personalną, która specjalizuje się w prowadzeniu warsztatów dla aktorów. Jak wiele wypracowała, świadczą słowa ojca Gabrieli, który po obejrzeniu „Fugi” stwierdził: „Patrzyłem na ekran i widziałem twarz, rysy, postać własnej córki, ale to nie byłaś ty. Inna mimika twarzy, chód, ruchy, postawa”.

Obejrzałam film Smoczyńskiej z audiodeskrypcją i znów negatywnie odebrałam postać Krzysztofa. Oczywiście, mogę być w błędzie, bo nie poznałam Alicji/Kingi przed utratą pamięci. Odrobina informacji pojawia się, gdy matka zapewnia ją, że była kochanym dzieckiem i dobrą matką dla synka. Jednak, czy mówi prawdę? Zbyt wiele tutaj sztucznych zachowań, naginania faktów. Wydaje się, że Krzysztof obawia się tego, co dzięki pomocy psychoterapeuty może odkryć Alicja. On już ułożył sobie życie na nowo i nie ma w nim miejsca dla żony. W pustym grobie pochował ją duchowo i mentalnie. Odzwierciedleniem emocji między nimi są dwie sceny. Pierwsza, gdy bliscy obejmują, przytulają Alicję, a ona stoi sztywna, zdystansowana. Druga, gdy w końcowej scenie Alicja obejmuje Krzysztofa, a cała jego postawa odzwierciedla odrzucenie, dystans emocjonalny i fizyczny. (…) Pojawienie się Alicji/Kingi wywołało ogromny dysonans w całej rodzinie, a i jej postawa była dla nich zaskakująca. Zamiast radości jest ogromny lęk. A przecież oni oczekują zupełnie innych reakcji. Powstaje psychologiczny węzeł, trudny do rozplątania. Świetna jest scena, gdy Alicja nagle bez większego zastanowienia wprowadza kod PIN do karty kredytowej. Ojcu wydaje się, że córka udaje utratę pamięci. Okazuje się, że człowiek ma doskonałą pamięć manualną. Ruchy, które wykonujemy często, przez długi czas, pozostają w naszych palcach.

Ogromne znaczenie w filmie odgrywa muzyka. Mocne są zwłaszcza sceny, gdy pojawiają się obrazy z przeszłości. Można odnieść wrażenie, że słychać wody płodowe lub szum, ryk morza. Chwilami razem z bohaterką widz trafia do zamkniętej, rozedrganej emocjonalnie bańki. (…)

Alicja Nyziak, 18 października

Tuż po seansie „Fugi” pierwsze, co mi przychodzi do głowy, to analogie utraty pamięci z utratą wzroku. Pierwsza i najogólniejsza jest taka, że bardzo trudno jest wrócić do dawnego życia (zapomnianego/utraconego) i żadne karteczki nie pomogą. Druga rzecz to rzeczone karteczki i konkluzja: jak nieudolnie/nieporadnie nasze rodziny (filmowa i rzeczywiste) próbują pomóc „choremu”. Kolejna rzecz to scena z panią w urzędzie. Ileż to razy urzędnik pytał, czy potrafię się podpisać, zwracając się, o zgrozo, nie do mnie, lecz do mojego przewodnika. Albo jeszcze ten rodzaj izolacji, poczucie bycia w innym świecie, nieswoim świecie…

Ma ktoś podobnie? Co do filmu… Od tych, które PAMIĘTAM, że oglądałam (a są to wymienione we wprowadzeniu tytuły Nolana) „Fuga” wydaje mi się bardziej autentyczna, skupiona na relacjach i „chciejstwach” członków rodziny. Taka bardziej nasza, nie sensacyjna, ale i chyba mniej intrygująca. Z kolei film, który zawsze mnie bawi, bez względu na liczbę seansów, to „Kac Vegas” - też przecież o niepamiętaniu:) Przypominam sobie również dwa tytuły książkowe. Pierwszy to „Hashtag” Remigiusza Mroza, po przeczytaniu którego w krótkim czasie usłyszałam pierwsze wzmianki o filmie Agnieszki Smoczyńskiej, i myślałam, że to jakaś moda na temat fugi dysocjacyjnej się zrobiła, oraz „Zanim zasnę” Steve’a Watsona, przy czym ta historia o utracie innego rodzaju pamięci. I jeszcze powieści Ludluma z Bournem w tytule. Na tle tych fabuł mam wrażenie, że Alicja (w przeciwieństwie do wyżej wymienionych bohaterów) dobrze się czuje w skórze Alicji, nie napiera tak szaleńczo i zaciekle na powrót do dawnego życia. Owszem, zadaje pytania, ale wszystko ma raczej zaspokoić jej ciekawość, a nie tęsknotę.

Magdalena Dudowicz, 24 października

(…) Cały czas podczas projekcji tego filmu towarzyszyło mi uczucie sprzeciwu, choć może raczej sprzeczności. Z jednej strony główna bohaterka jakby wcale nie chciała sobie wszystkiego przypomnieć, więc pytanie jest, od czego uciekła. A z drugiej strony rodzina chce żeby po jej powrocie wszystko było tak, jak dawniej, ale to jest niemożliwe. Zaczynamy domyślać się, że przeszłość wcale nie była taka harmonijna i gładka, a to, co stało się bezpośrednią przyczyną amnezji i ucieczki, było niezwykle traumatycznym przeżyciem.

Przez połowę filmu reżyserka próbuje zgodnie ze scenariuszem nadawać nazwy i przypisywać określone słowa określonym rzeczom, a później okazuje się, że to wszystko nie ma znaczenia i cała ta droga była po nic.

Po obejrzeniu tego filmu mam w sobie ambiwalencje uczuć. Z jednej strony próba budowania nadziei, że uda się znaleźć porozumienie poprzez przypomnienie (patrz: scena na plaży), a z drugiej strony rozglądanie się na boki, jakby tu czmychnąć i uciec z tego życia, które nie jest moje (patrz: telefon do doktora i ostatnia scena filmu).

Drugie ambiwalentne uczucie dotyczy samej Gabrieli Muskały, bo z jednej strony coś mi zgrzyta w tym scenariuszu. Czuję może nie fałsz, ale jakąś nieprawdę, nieprawdę intencji. Ale może to jest właśnie zamysł scenariusza, żeby wszystko nie było takie oczywiste. A z drugiej strony tego uczucia jest niezwykła droga aktorska scenarzystki, odtwórczyni głównej roli, Gabrieli Muskały.

Pamiętam jej debiuty na kłodzkiej scenie, śledzę uważnie jej drogę aktorską i ta transformacja od Gabrysi do Gabrieli jest niezwykła. Studium postaci w tym filmie to naprawdę bardzo dobre aktorstwo. Dojrzałe i profesjonalne.

Amnezja to niezwykle ciekawy problem z medycznego punktu widzenia i dlatego tak bardzo intryguje reżyserów. Na ten moment przypominam sobie dwa filmy, które oglądałam i szczerze polecam koleżankom i kolegom. Film "Tożsamość" z Liamem Neesonem z 2011 roku i świetny film z 1991 roku "Odnaleźć siebie" z Harrisonem Fordem i Annette Bening.

A "Fuga"? Czy to jest dobry film? I tak i nie. Tak, bo to ważny temat. Tak, bo mało znamy historie ludzi i tego, jak oni funkcjonują po odnalezieniu w swojej społeczności i dawnej rzeczywistości. Tak, bo świetna rola Gabrieli Muskały.

Nie, bo opowieść jest spłycona. Nie, bo trzeba niezwykłej uwagi i koncentracji, żeby nie tracić niczego z narracji filmu. Ale i tak warto go obejrzeć. Bo opowieść o kobiecie, która jest i Alicją i Kingą, to opowieść o człowieku, który upadając powstaje, powstając upada, ale ciągle, nieustannie chce żyć. Odeszła, by wrócić do siebie poszukać siebie z przeszłości. To odejście to element nadziei w tym filmie, jak i ostatni uścisk z Krzysztofem. Ten jego uścisk to zgoda na odejście Alicji, być może po to, by mogła wrócić Kinga.

Danuta Szewczyk, 25 października

Film „Fuga” to ciekawa, ale niezwykle dramatyczna historia młodej kobiety oraz jej najbliższej rodziny. Jej chorobę, czyli fugę dysocjacyjną wywołały prawdopodobnie trudne wydarzenia. Rodzina chce, aby Alicja po powrocie stała się znowu Kingą, ale to tak nie działa. Kobieta niewiele pamięta i zachowuje się jak zupełnie inna osoba. Jej syn staje się wobec niej agresywny, ponieważ jej nie poznaje. Kobieta próbuje nawiązać kontakt z synem. Bawią się w naklejanie karteczek z nazwami rzeczy i przedmiotów, ale później większą frajdę sprawia im zamiana karteczek. Dochodzi do absurdalnych sytuacji, które bawią i śmieszą zarówno syna jak i matkę. To jakby metafora sytuacji, w jakiej się znaleźli. Bo to, kim kobieta jest dla rodziny nie oznacza tego samego dla niej samej. Nie do końca jednak wiadomo, dlaczego kobieta uciekła od rodziny i co wydarzyło się nad morzem. Było to zapewne coś mocno szokującego.

Dlatego myślę, że odprawienie psychoterapeuty było złym pomysłem. Mógł im pomóc przepracować problemy. To mąż Kingi podjął taką decyzję.

Józef Lewandowski, 26 października

Film „Fuga” bardzo mnie poruszył. (..)Tak naprawdę nikt z nas nie wie, jak zachowałby się w podobnej sytuacji. A tutaj możemy zobaczyć, jak kobieta pod wpływem strachu przed utratą syna nieświadomie robi różne rzeczy. I druga strona medalu - jej mąż i syn, który ciągle dopytuje o mamę. Zatajenie prawdy i stworzenie fikcyjnej tablicy pośmiertnej jego mamy wydaje się dobrym rozwiązaniem. Zauważyłam też, że głównej bohaterce tak naprawdę podobały się te "wakacje" spędzone w szpitalu, i w powrocie do normalności sama sobie nie daje rady. Zresztą sama powiedziała do swojego terapeuty, że lepiej byłoby „w pudle”. Jasne, że lepiej, bo najlepiej uciekać przed problemami niż stawić im czoła. Ale przecież życie nie polega na ciągłym uciekaniu.

Sylwia Setlik, 27 października

Film bardzo wciągający, poruszając ciekawy temat, jakim jest ludzki mózg. Dlatego do końca nie wiadomo, dlaczego bohaterka coś pamiętała, a innych rzeczy nie. Ja osobiście czułem, że nie chciała wszystkiego pamiętać. W takiej sytuacji utraty pamięci najlepszym terapeutą jest rodzina i otoczenie, gdzie się przebywało, powracanie do tak zwanego „przed”. Ale to zależy, jak było przed, i czy komuś na tym zależy. Z tego, co wywnioskowałem, za dobrze kiedyś nie było i nawet odnalezienie się bohaterki nie było mężowi za bardzo na rękę. Może życie poukładał sobie na nowo.

Bartłomiej Rdzen, 27 października

Chciałoby się czasem zatracić w niepamięci, choćby po to, żeby odciąć się od starego, nieudanego życia z nami w roli głównej, a zacząć coś nowego – taki restart. Jednak co innego stracić pamięć i nic nie wiedzieć o sobie z przeszłości, a co innego niepamięć symulować. Co innego dostać nowe, przypadkowe imię od obcych ludzi, a co innego samemu nadać sobie nowe imię jako nośnik nowego życia. A imię to ważna rzecz. Rodzice dużo uwagi przywiązują do wyboru imienia nowo narodzonego dziecka, jakby od tego zależała jego przyszłość. (…) Niektórzy sprawdzają znaczenie imienia w Wielkiej Księdze Imion – ja swoje też sprawdziłam i wszystko mi się zgadza. (…)Bohaterka „Fugi” też otrzymała nowe imię…

Filmowa Alicja przypomina mi Alicję z Krainy Czarów - dziewczynkę, która zatraciła się we własnym śnie. Kto śni, ten wie, że sny to abstrakcyjna wersja normalnego życia. Filmowa Alicja to abstrakcja Kingi – niby ciało to samo, ale przeinaczone, bo inna fryzura, inne ciuchy. Czy inne życie? Trochę tak. Zresztą, Kingę rodzina uznała za umarłą. Kinga ma już swój grób, choć ciała samej Kingi w nim nie ma. W grobie Kingi pochowano też jej przeszłość. Sama Kinga musiała odrodzić się jako nowa kobieta z nowym imieniem… i z niepamięcią o tym, co było. Jednak za Alicją ciągnie się cień Kingi, a to już życiowa komplikacja, zwłaszcza dla męża i synka. W domu nagle pojawia się żona i matka, którą pochowali, żeby we własnym życiu zaprowadzić ład, poustawiać sprawy i ludzi. Miejsce Kingi zajęła Ewa – Alicja była gościem w ich życiu. Kinga była duchem, kimś z fotografii, o kim się mówi, myśli, kogo się wspomina, ale nie dzieli się z nim życia codziennego.

(…) Kinga też kogoś uznała za zmarłego – swojego synka. Może właśnie w głębi serca tego chciała – chciała nie być matką, bo to oznaczało obowiązek kochania dziecka, a to mogło ją przerastać. Tak naprawdę nic o Kindze nie wiemy. Nie wiemy, jaką była matką, córką, żoną… Była w filmie taka scenka, w której Alicja ni to pyta, ni to oznajmia, iż nigdy Krzysztofa nie kochała. Być może Kinga była rozpieszczoną, samolubną córeczką tatusia, niezdolną do bycia dorosłą kobietą w roli żony i matki. O ile dobrze zrozumiałam, to jako Alicja nosiła się młodzieżowo, jakby ten etap życia najbardziej jej odpowiadał. Od wypadku miała nowe imię, nowy wygląd, a za tym nowy, adekwatny sposób bycia i myślenia o sobie. Trochę jak w tej scenie z przeklejaniem karteczek z nazwami przedmiotów, gdzie ryż można nazwać wodą i zrobić sobie ryżowy prysznic. Jednak ryż to ryż, a woda to woda – za nazwą kryje się faktyczne przeznaczenie danej rzeczy. Kim więc jest Alicja? A może należałoby zapytać, co kryje się za nazwą „Alicja”: nic nieznacząca etykietka na opakowaniu, kamuflaż czy nowa tożsamość…?

Czemu Alicja pamiętała PIN karty płatniczej należącej do Kingi i lokalizację bezpieczników, a nie pamiętała ludzi i zdarzeń z nimi związanych? Może chodzi o automatyzm czynności, jak pływanie czy jazda na rowerze, których ani się zapamiętuje ani zapomina, bo raz wyuczona i wyćwiczona umiejętność jest wykonywana bez większego wysiłku intelektualnego. A być może były to gesty bardzo świadome, takie na pokaz, żeby zaznaczyć, że niepamięć dotyczy tylko ludzi z jej przeszłości, bo to z powodu ludzi czuła się nieszczęśliwa, bo ludzie ją ranili, a nie przedmioty. Nieznane są prawdziwe motywy działania Alicji, tak jak nieznane są motywy niepamięci Kingi. Jak dla mnie jej niepamięć jest mocno naciągana. Wierzę, że straciła pamięć na skutek wypadku, ale od któregoś momentu z niepamięci uczyniła narzędzie do rozprawienia się z przeszłością w celu stworzenia sobie nowej tożsamości. Do domu wróciła Kinga jako Alicja, by raz jeszcze sprawdzić się w roli Kingi – eksperyment się nie powiódł. Prawdę mówiąc, mąż i syn nie oczekiwali jej powrotu. Odeszła więc raz jeszcze. A grobu Kingi chyba nikt nie usunął…

Edyta Miszczuk, 27 października

(…) Relacje w tej rodzinie są dziwne. Niby radość z odnalezienia córki, żony, ale daje się wyczuć jakąś sztywność i chłód. Agresywne zachowania synka może wynikają z obawy, kim jest ta pani, którą każą mu nazywać mamą. Przecież on jej nie pamiętał. Ciekawe, czy nikt w domu nie pokazywał mu fotografii ani filmu z jego niemowlęcych lat z udziałem jego mamy? Dzieci miewają oryginalne pomysły, a gdy dorośli biorą udział w zainspirowanych przez nie zabawach, są bardzo zadowolone. I nawet Krzysztof wziął udział w zabawie z przeklejaniem kartek.

Ojciec chłopca prawdopodobnie specjalnie cichcem zabrał go z plaży, aby u matki wywołać wstrząs, dzięki któremu mogłaby odzyskać pamięć. W erotyce małżonków, moim zdaniem, w zależności od płci, chodzi o coś innego. Żonie o obudzenie pamięci ciała, a mężowi o poznanie na nowo żony i może porównanie, która mu bardziej odpowiada.

Uważam, że Alicja/Kinga uciekła od konsekwencji wypadku, jaki kiedyś miała. Kiedy chciała go usunąć z pamięci, doszło do jej zaniku. Nie wiem, czy bez pomocy dobrego psychoterapeuty uda się jej to zmienić. Dlatego myślę, że Krzysztof źle postąpił odprawiając terapeutę. Może chciał dobrze, ale skończyło się, jak widzieliśmy, a z pewnością we dwoje udałoby im się przezwyciężyć traumę, jakiej doznała Alicja/Kinga.

Do tej pory, nie miałem okazji obejrzeć filmu poruszającego problem amnezji.

Wiesław Trzpil, 29 października

"Fuga" to bardzo trudny w odbiorze film (…), obyczajowy z elementami psychologicznymi. W trakcie filmu dowiadujemy się, że małżeństwo Krzysztofa i Alicji - Kingi nie było szczęśliwe. Kiedy bohaterka uległa wypadkowi, wydało jej się, że zabiła swojego synka Straciła pamięć (...), ale mąż nie bardzo wierzy w jej brak pamięci. Współżyją ze sobą i niby wszystko wraca do normy. Pewnego wieczora Alicja telefonuje do swojego lekarza psychiatry. Mąż nie pozwala jej dokończyć rozmowy i prosi terapeutę, aby z żoną nie rozmawiał. To było chyba niewłaściwe ze strony męża - może Alicja jakoś starałaby się zrozumieć siebie samą i w końcu stałaby się normalną, zdrową osobą.

Audiodeskrypcja jest doskonale napisana i wspaniale przeczytana.

Witold Kalik, 29 października

Bezradna, zagubiona, niedostosowana Alicja, jaką widzimy na początku filmu, budzi współczucie i ciekawość. Mózg jak po udarze, choć ciało sprawne, uczy się na nowo funkcjonować w społeczeństwie i rodzinie. Natomiast jaka była przeszłość Alicji, jakie traumatyczne wydarzenia były jej udziałem, musimy się domyślać z jej wizji i przeżywanych stanów lękowych oraz z niezbyt konsekwentnych wypowiedzi Krzysztofa. Odnaleziona Alicja pamięta wiele szczegółów, (…) ale jej wnętrze jest emocjonalną pustynią, nie odczuwa uczuciowej więzi z najbliższymi, nawet z dzieckiem, z którym dopiero stopniowo nawiązuje relacje. Z trudem i niewielkim zaangażowaniem adaptuje się, psychicznie i zewnętrznie jest innym człowiekiem, obcym i obojętnym. Rodzice zachowują się wspaniale, są pełni cierpliwości i dobrej woli, (…) gorzej z siostrą i szwagrem, a mąż jest pełen rezerwy i pytań. Dręczy go, co robiła podczas dwuletniej nieobecności. Czyżby sobie nie miał nic do zarzucenia? Mimo, że głęboko współczuję Alicji, jej zachowanie w domu i "zdzirowata" jak to określił Krzysztof osobowość denerwuje mnie, wydaje mi się, że mogłaby się bardziej starać. Trudno mi się wczuć w jej psychikę, mam za mało wiedzy na temat tego rodzaju zaburzeń. (…)

Miłość do dziecka wraca, o czym świadczy wiele sytuacji, a jednak Alicja decyduje się je opuścić odchodząc z domu. Tego nie rozumiem, widocznie choroba nie minęła albo jest nieodwracalna.

Pytań w filmie jest wiele, każdy widz będzie miał swoją wersję. (…). Czy i jak Krzysztof szukał Alicję, dokładnie nie wiemy. Aby wytłumaczyć zniknięcie matki synowi, umieścił w miejscu wypadku tablicę nagrobną i palił tam znicze, co ma wydźwięk nieco makabryczny wobec braku zwłok. Szybko też znalazła się następczyni, dziecko nawet mówiło do niej mamusiu.

Moim zdaniem Krzysztof po odnalezieniu się Alicji zachowywał się wobec niej bardzo poprawnie, czyniąc wszystko, aby ułatwić jej powrót do poprzedniego życia. Może robił to bardziej dla Daniela, niż dla siebie. Następczyni też taktownie się usunęła. Błędna była decyzja o rezygnacji z pomocy doktora Michała. Może to była niewiedza, może mniemanie, że już sami sobie poradzą. Pozbawił tym Alicję ostatniej szansy.

W filmie widzimy normalną, serdeczną, wielopokoleniową rodzinę, w dobrobycie, z dobrą pracą, dziecko otoczone miłością i troską. Nie ma jednak rodzin idealnych i w tej zarysowują się zgrzyty. Ale z tego można wyjść, to wcale nie musi być koniec. Zdarzył się jednak wypadek Alicji i jego następstwa. Alicja tak bardzo się zmieniła, że nie nadawała się i nie chciała być ze swoją rodziną, a Krzysztof nie sprzeciwiał się jej odejściu.

Dla mnie ten film jest przejmująco smutny, bo Alicja Kinga wprawdzie żyje, ale tak, jakby umarła. Nie udało się jej wrócić do przerwanego życia, a co czeka ją w niepewnej samotnej przyszłości? Doskonale oddaje to mistrzowsko wyreżyserowana ostatnia scena filmu i towarzysząca jej dychotomiczna muzyka.

Marta Blimel, 30 października

Poraziła mnie scena, jak ten niby kochający mąż wyzywa cudownie odnalezioną żonę od nastoletnich dziwek. Nie wiem, na ile była to amnezja - dopuszczam wersję, ze PIN-y do karty kredytowej i traumatyczne wspomnienia znajdują się w innych partiach naszego mózgu, jak świadomość i podświadomość.

Ich synek mógł znów na dobre scalić ten związek. Zastanawiały mnie te wizje z lasem i zakopywaniem się w ziemi - niczym trup lgnący do życia. Tylko to nie film o zombie, choć nieco czarnego humoru też tam było, na przykład kolorowe pineski. W pewnej chwili pomyślałam sobie, że ktoś tam czyha na życie Alicji. Może ojciec rodziny? Bo jak to było powiedziane, „umarłych się nie szuka".

Jakby mi ktoś za życia pokazał mój nagrobek, że niby jestem tam, pod glebą... nie wiem jakbym to zniosła. Ludzka psychika może wiele traum znieść, ale jak już limity zostają przekroczone, to wtedy dla samego "biologicznego przeżycia” lepiej po prostu nie pamiętać.

Oglądając film czekałam na najgorsze, a tu tylko rozstanie?! Nie wiem, co mam myśleć, ale raczej nie jest to happy end...

Justyna Margielewska, 30 października 2019

Podobnie do Pani Magdaleny utrata pamięci i sposób zachowania bliskich kojarzy mi się z pojawieniem się osoby niepełnosprawnej w rodzinie. Na początku powoduje chaos, następnie pogodzenie się z nową sytuacją, poszerzenie wiedzy na temat dysfunkcji… Uważam, iż rezygnacja z porad psychologa była błędem, ponieważ nikt inny lepiej nie przybliżyłby problemów związanych z chorobą głównej bohaterki.

Zdziwiona jestem zachowaniem matki Alicji/Kingi, gdyż nagminne pranie i prasowanie, gotowanie zapasów żywności nie pomoże córce powrócić do równowagi. Nie tędy droga. Może lepiej byłoby, gdyby Alicja/Kinga sama powoli przejęła te obowiązki domowe, a matka zaprosiłaby córkę na spacer? Znacznie lepiej poradził sobie z nową sytuacją ojciec.

Intrygująca jest postać Ewy, pojawia się i znika, aby na koniec filmu zaznaczyć swoją obecność ponownie. Można się tylko domyślić - bo przed takim zadaniem postawiła nas reżyserka filmu - że przyczyniła się do rozpadu małżeństwa przed zniknięciem Alicji/Kingi.

Podobno scenariusze pisze samo życie…Z wielką ochotą czekam na film, który nie będzie o rozpadzie rodziny, bo to temat obecnie dość powszechny. Przepraszam za porównanie instytucji małżeństwa do budowania domu lub urządzania mieszkania, lecz czyż nie można przewartościować niektórych priorytetów w życiu rodzinnym podobnie, jak poprzestawiać meble, zmienić dekoracje, aby mieszkanie, dom nabrały znowu blasku?

Bożena (Filmoman), 30 października

Subiektywnie, film Smoczyńskiej nie byłby tak przejmujący, gdyby nie scenariusz i kreacja Gabrieli Muskały. Kreacja, w której aktorka pozwala poczuć swemu widzowi, jak chwila zapamięta mnie, a nie ja chwilę. Doceniam doskonałe prowadzenie historii, odkrywanie przeszłości związku, którego nigdy nie było, i frapujące obrazowanie niepewności w spotkaniu z utratą tożsamości czy świadomości. Niewątpliwie, tak jak w „Córkach Dancingu”, reżyserka zbudowała świat na granicy tego, co autentyczne, a tego, co jest iluzorycznie limitowane. Opowieść ta wymaga powstrzymania się od oceny i wyciągania wniosków, gdyż główna postać ma w sobie dystans do tego, co sama chce osiągnąć.

(…) Interesujące jest wykorzystanie nagości jako czynnika uwiarygodniającego stan zawieszenia emocji i zaangażowania. Jak później się dowiaduję, ów stan jest wynikiem traum, a owa „fuga dysocjacyjna” jest często nazywana narzędziem do ucieczki. Czy ta ucieczka jest kompletna, rozliczona, a nie nieusprawiedliwiona? Czyż śmierć, a raczej taka maleńka „śmierćka”, wymaga rozliczania? Owo rozliczenie z mężem jest dla mnie tak samo zabawne, co frapujące, pod kątem ewolucji roli mężczyzny w życiu. Rozliczenie z dzieckiem to znacznie większe wyzwanie. Czuć tu potrzebę zrozumienia, by móc kochać i być kochanym na tyle, ile potrafimy. Uzyskane porozumienie daje możliwość na inną, nie lepszą i nie gorszą drogę.

W kwestii filmowych korespondencji, to pod względem formy nasuwa mi się na myśl „Memento” Christophera Nolana, pozwalające uchwycić różne czasy tej samej historii, by na końcu otrzymać nowy początek. (…) W kwestii znajdowania siebie w nowej sytuacji bez pamięci to mam subiektywne skojarzenie z filmem „Człowiek bez przeszłości”, reżyseria Aki Kaurismäki. Chodzi o odnajdywanie się głównej postaci w nowej rzeczywistości bez pamięci, o budowanie siebie z nicości.

Nie da się uciec od skojarzeń z „Mulholland Drive”. Nie da się uciec od Lyncha, który niejednokrotnie w swej filmowej twórczości wykorzystywał zdolności ludzkiego mózgu do kreacji nowej osobowości. Osobowości skrajnie odmiennych od przyjętych norm społecznych. Bezsprzecznie „Fuga” jest nieustraszona w kreacji nowej osobowości Kingi/Alicji. Jest to donośny głos w sprawie wyrównywania szans kobiet, ich wolnego wyboru i wolności od przypisanych im ról. To jest film na miarę potrzeb współczesnej kobiety, która walczy o swoją tożsamość.

Mariusz Kowalski, 30 października

(…) Pierwsze pytanie zadane w końcówce wprowadzenia należałoby właściwie postawić neurologowi. Ja wiem tylko tyle, że amnezja to zjawisko nader skomplikowane i nie wszystkie sfery pamięci zostają wyłączone w takim samym stopniu. Choćby fakt, że ludzie dotknięci tą przypadłością znają na ogół język, którym posługiwali się przed utratą pamięci i można się z nimi porozumieć, świadczy o tym, że nie wszystko zapomina się jednakowo. Oczywiście, zdaję sobie sprawę z wymiaru symbolicznego, jaki temu neurologicznemu zjawisku nadała reżyserka filmu. Alicja – Kinga pamięta różne techniczne drobiazgi związane z nią osobiście, natomiast rodziny nie może sobie przypomnieć, gdyż przed zdarzeniem, które spowodowało u niej amnezję, relacje w tej rodzinie nie były najlepsze. Przy końcu filmu bohaterka przypomniała sobie pismo w sprawie rozwodowej i próbę ucieczki z synem, żeby uniknąć rozłąki. To tłumaczy też postawę męża, który nie wykazał zbyt wielkiej gorliwości w poszukiwaniu zaginionej żony. Dla niego zaistniały wypadek był w zasadzie szczęśliwym zbiegiem okoliczności. Uwolnił go od kosztownego procesu i potrzeby udowadniania przed sądem swoich racji. Powrót Kingi był dla niego problemem, dlatego od początku nie przejawia on specjalnego entuzjazmu dla zaistniałej sytuacji.

Atmosferę w obu domach określiłbym jako dziwną. Trochę nienaturalną. Chociaż zdaję sobie sprawę, że jest to atmosfera wytworzona przez sytuację zdecydowanie nienaturalną – obecności osoby niby znanej, niby najbliższej, ale zmienionej, oddalonej, a przez to obcej. Nie wiemy, jak wyglądała ta atmosfera przed zniknięciem Kingi. Po jej powrocie wszyscy są skrępowani. Okoliczności przerastają ich. Nie potrafię sobie wyobrazić atmosfery w moim domu, gdyby nagle wrócił do niego ktoś uznany za zaginionego, w dodatku dotknięty amnezją.

Agresja chłopca wobec matki może, moim zdaniem, wynikać z tego, że przez dwa lata bardzo mu jej brakowało. On nie mógł zrozumieć, co to jest zanik pamięci. Skoro dowiedział się, że mama jednak nie umarła, to jej dwuletnią nieobecność uznał za porzucenie i czuł potrzebę wyrażenia swojej złości z tego powodu.

Czy jest szansa, żeby Kinga wróciła do domu na stałe? Szansa zawsze jest, ale trudno mi sobie wyobrazić, co musiałoby się stać, żeby taki powrót był możliwy. Daniel na pewno bardzo jej potrzebuje. Jednak w przestrzeni stworzonej przez jego ojca nie ma dla niej miejsca. Dokąd? – nie wiadomo. Gdzie się zatrzyma? Z czego będzie żyła? Im dłużej będzie poza domem, tym trudniej będzie jej do niego wrócić. Jedyne, co wydaje mi się możliwe, to że kiedyś Daniel, już jako dorosły, odnajdzie ją i nawiąże z nią trwały kontakt. O ile wspomnienie matki nie zatrze się przez ten czas w jego pamięci.

Odprawienie psychoterapeuty zwykle nie jest decyzją słuszną. Z pomocy specjalistów trzeba korzystać. Nawet, jeśli nie pomogą, to przynajmniej ma się świadomość, że nie zmarnowało się okazji na uzyskanie takiej pomocy. Chyba, że komuś zależy na tym, żeby jego bliski nie został skutecznie zrehabilitowany. Podejrzewam, że Krzysztofowi właśnie o to chodziło. Jego intencje względem Kingi nie są czyste i to, co obiektywnie wydaje się błędem, dla niego jest kwintesencją racjonalności.

Andrzej Liczmonik, 30 października

Film „Fuga" jest dla mnie pierwszym filmem o problemie utraty pamięci. Nie zdziwiła mnie scena z korkami. Widocznie jest to możliwe, że osoby z takim zaburzeniem nie pamiętają bliskich, a pamiętają umiejscowienie korków i w sytuacji, kiedy czują zagrożenie, odruchowo je wyłączają.

Od kilku miesięcy mieszkam z mamą, 91-letnią, z zaburzeniami pamięci. To trudne i dla mnie, i dla mamy, Zwłaszcza dla niej - ta świadomość, bo taka jeszcze jest, że nie pamięta tego, co działo się przed chwilą, a doskonale pamięta sytuacje sprzed wielu, wielu lat.

Film jest dla mnie bardzo przejmujący. Przypomina mi inny film, który kiedyś oglądaliśmy, a zatytułowany „Pokój". Zbieżność między tymi dwoma filmami dotyczy ogromnych problemów po powrocie do domu. W „Fudze" po utracie pamięci i nieobecności w domu, a w „Pokoju" po kilku latach uwięzienia przez szaleńca. W obu filmach radość najbliższych z powrotu zaginionej córki miesza się z wieloma problemami, bo przecież po kilku latach nieobecności są to już inne osoby. Inni są również najbliżsi.

Mam tylko nadzieję, że Kinga wróci do swojej rodziny, bo jestem przekonana, że mogą odbudować swoje relacje i uczucia. Niewątpliwie odprawienie psychoterapeuty to ogromny błąd ze strony męża i dla mnie trudny do zrozumienia, bo wiem, że psychoterapia może zrobić wiele dobrego. Ale czy muszę to zrozumieć? Czy można zrozumieć drugiego człowieka? Często nie. Może Kinga udawała tylko dobrą i ułożoną córkę, żonę i matkę, dobrą nauczycielkę. Może jej natura domagała się innego życia. (…)

Audiodeskrypcja dobra, nie mogłam tylko nadążyć za wyjaśnieniami zawartymi we wstępie przed filmem.

Hanna Wysocka, 31 października

Fuga, czyli Alicja z krainy koszmarów. Czy fuga dysocjacyjna może diametralnie przenicować osobowość danej osoby. W psychologii znane są takie przypadki i są rozmaicie tłumaczone przez fachowców, począwszy od projekcji wolnej nieskrępowanej konwenansami osobowości, bunt i odrzucenie norm społecznych, poprzez pragnienie stworzenia się na nowo. Ale co zrobić z pamięcią siebie, która pozostała w umysłach rodziny i otoczenia. W ich oczach ciągle pozostaje się tą samą osobą. Czy można zapomnieć, że jest się matką? Czy jest możliwe, aby zaburzenia osobowości doprowadziły do uczuciowej obcości wobec dziecka? Jest to możliwe nie tylko w sytuacji dysocjacyjnej, ale pod wpływem silnej traumy przy jednocześnie zachowanej ciągłości kontaktu z otoczeniem.

Czy dla kogoś, kto utracił tożsamość, powrót do starej rzeczywistości to faktycznie powrót, czy raczej przymus adaptacyjny? Mnożą się pytania: kim się stałam, kim chcę zostać, a kim być już nie chcę - na te pytania szuka odpowiedzi bohaterka.

A przy tym wszystkim głęboka samotność i brak zaufania do tego nowego, a może jeszcze starego w okruchach życia. Scena, gdy Alicja gubi się na plaży - poczucie pustki wręcz wyziera z ekranu. Ale jest to także uczucie pustki najbliższych po ucieczce córki-żony-matki. Natura nie znosi próżni i rodzina zostaje scementowana na nowo z pożytkiem dla Daniela, który odzyskuje poczucie bezpieczeństwa przy boku Ewy. I on dokonuje wyboru żegnając dawne życie i biologiczną matkę „pa, pa, może nas kiedyś odwiedzisz”. A Kinga-Alicja, czy cokolwiek ucieczką udowodniła? Być może jeszcze był czas na rozmowę, nie tylko na wyrzut „zapytaj siebie.” I choć często mamy ogromną chęć uciec, zapomnieć i odrzucić to, co jest bolesne i dolegliwe, nie zastanawiając się, czy racja leży jedynie po naszej stronie, to ucieczka jest nie tylko wyzwoleniem od problemu, ale może się okazać, że i bez naszej obecności życie toczy się nadal.

Od strony wizualnej (…) istotną funkcję pełnią sceny o onirycznym charakterze, umocowane w fabule senne reminiscencje, przebijająca się podświadomość, jakieś wizje kolorów i kwiatów, hipnotyzująca scena tańca czy scena wędrówki po torach w nierzeczywistym odcieniu światła.

Osobne podziękowanie dla Pani Hanny Chojnackiej-Gościniak za ścieżkę AD, jak zawsze starannie i pięknie przeczytaną.

Maria Niesiołowska, 2 listopada

Film „Fuga” odebrałem jako dramat rodzinny. Ze scenek rodzinnych, które obserwujemy po powrocie Kingi-Alicji do domu, możemy domyślać się, że jej małżeństwo z Krzysztofem było, delikatnie mówiąc, niezbyt udane. Gdy bohaterka machinalnie wyłącza bezpiecznik, dochodzi do ordynarnej wymiany oskarżeń. Widać z tego, że w niekochającym się małżeństwie musiało często dochodzić do awantur negatywnie odbijających się na psychice dziecka. Jego nocne moczenie się, odrzucanie matki, doprowadziły do przełomu, którym było wystąpienie męża o rozwód z wnioskiem o przyznanie wyłącznej opieki nad synem. Reakcją Kingi była dramatyczna ucieczka zakończona wypadkiem i przekonaniem, że zabiła własne dziecko. Jej próba samobójcza skończyła się utratą pamięci i bezdomnością.

Po powrocie do domu okazuje się, że rozpaczliwe próby odbudowy małżeństwa i więzi rodzinnych kończą się fiaskiem, co widzimy w symbolicznej scenie ucieczki ojca i syna z plaży. Do Kingi dociera, że dla dobra Daniela, który jej nie akceptuje i ma podobne „odjazdy” nerwicowe, powinna się usunąć i pozwolić na budowę nowych i zdrowszych relacji rodzinnych. Szczególnie wymowna jest scena pożegnania synka z matką, który życzy jej powrotu do zdrowia i tego, aby kiedyś ich odwiedziła.

Z tego filmu dla mnie wynika morał, że na siłę utrzymywanie związków dla rzekomego dobra dziecka jest fałszywe i czasem dla dobra dziecka lepiej konstruować nowy związek oparty na zdrowych relacjach.

Zbigniew Niesiołowski, 2 listopada

Z zainteresowaniem, ciekawością i empatią obejrzałam film Agnieszki Smoczyńskiej "Fuga". Wzbudził on we mnie całą gamę emocji i jeszcze więcej pytań. Z uwagą przeczytałam także zamieszczone na forum opinie. Interesujące porównanie Magdy osoby z amnezją do osoby po utracie wzroku. Przyznam, nie analizowałam tego pod takim kątem. Być może czas już zaleczył rany, a ja przywykłam do nietypowego traktowania, ale coś w tym jest. Każdego rodzaju "inność" wzbudza w społeczeństwie jakąś niezrozumiałą blokadę, niemoc, dystans i nieadekwatne do sytuacji działania. Zwłaszcza najbliżsi próbują pomagać, wyręczając i ustępując we wszystkim. To zgubne i irytujące dla poszkodowanego, ale jednocześnie najlepsze i jedyne rozwiązanie z punktu widzenia najbliższych. Z czasem wszystko ulega zmianie, ale obie strony muszą do tego dojrzeć i na to pozwolić.

Myślę, że zarówno nasza filmowa bohaterka, jak i osoby dotknięte traumatycznymi przeżyciami, często budują w sobie mur, uniemożliwiający dotarcie do nich z jakąkolwiek pomocą. A mur taki może zburzyć tylko zrozumienie, empatia i wspólne działanie. Rodzina nie umie pomóc Alicji, choć bardzo się stara, ale ona sama im tego w żaden sposób nie ułatwia. Pewnie robi to podświadomie. Być może kieruje nią lęk, może niepewność i frustracja zaistniałą sytuacją, ale nie ma w niej chęci współpracy. Wydaje się, że jedyną osobą, której Alicja potrafi zaufać, i która mogłaby jej pomóc, jest doktor Michał. Ale mąż Alicji odprawia go "z kwitkiem". Dlaczego? Może sam ma coś do ukrycia? Może boi się ujawnienia prawdy, która mogłaby "wypłynąć" podczas rozmów z terapeutą? Postać Krzysztofa od początku nie wzbudza zaufania. Wydaje się, jakby powrót żony zupełnie nie był mu "na rękę" i nie pasował do jego poukładanego na nowo życia. Ale najciekawsze, a zarazem najbardziej nieoczekiwane, jest zakończenie. Dlaczego Alicja odchodzi? Dlaczego zostawia swojego synka? Reżyserka pozostawia tutaj widzowi swobodę interpretacji. Tym samym jakby umieszcza widza w centrum wydarzeń, jednocześnie zmuszając go do własnej oceny i analizy sytuacji. Każdy może dopasować tutaj swój scenariusz, oparty na własnych problemach, doświadczeniach, obserwacjach, przemyśleniach. To wartość dodana filmu. Być może Alicja czuje się niezrozumiana, nieakceptowana, niepotrzebna. Może po dwuletniej nieobecności nie potrafi dopasować się do domowej rzeczywistości? A może wraz z powracającą pamięcią wróciły wydarzenia, przez które miało dojść do rozwodu. Może właśnie dlatego nie chciała zostać z rodziną? Co prawda już wcześniej wykrzyczała, że wróciła do domu tylko na chwilę, ale nie wiemy, kiedy podjęła ostateczną decyzję. Przecież relacje z synem i mężem zaczęły się stabilizować. A może czuła lęk przed tym, że nie potrafi być dobrą matką, skoro naraziła swoje dziecko na takie niebezpieczeństwo? W pewnym momencie pada z jej ust pytanie, jaką wcześniej była matką. Raczej nie dowiemy się, jakie uczucia, obawy i wątpliwości miotały Alicją, ale możemy zastanawiać się nad jej wyborem, porównując go do swoich życiowych doświadczeń. I nawet nie będąc w sytuacji Alicji, możemy je przeanalizować i ocenić. (…)

Ewa, 2 listopada

Może to z mojej strony nadinterpretacja, ale wydaje mi się, że brak pamięci u głównej bohaterki jest dla niej szansą na nowe życie. Amnezja potwierdza jedynie, że to poprzednie nie było dla niej wcale tak udane. Pozory rodzinnego szczęścia demaskuje właśnie ta nowa sytuacja. Kiedy moje refleksje po seansie filmu Agnieszki Smoczyńskiej powędrowały w tym kierunku, przypomniałem sobie obraz zatytułowany „Turysta”. W obu przypadkach traumatyczne wydarzenia stają się pretekstem do ujawnienia zaburzonych relacji rodzinnych.

Film bardzo mi się podobał. Uwielbiam filmy psychologiczne. Zamierzam zapoznać się z poprzednimi dziełami reżyserki.

Ireneusz Kaczmarczyk, 3 listopada

Film „Fuga” poznawałem z wielkim zainteresowaniem, chwilami z emocjonalnym dreszczykiem.(…) Zapoznając się z filmem, zauważyłem, że po wielu scenach i dialogach następują kilkusekundowe milczące przerwy. Doszedłem do wniosku, że jest to zamierzony zabieg reżyserski. Sądzę, że twórcy chcieli dać odbiorcy czas na bieżącą analizę psychologicznych treści i tak właśnie wykorzystywałem te przerwy. Pani reżyserka, przedstawiając kolejne zdarzenia, wykazała się, moim zdaniem, dużą znajomością psychologii osobowości i zachowań ludzkich. Zarówno w scenach dziejących się tu i teraz, jak i w wizjach, co doskonale oddaje audiodeskrypcja.

(…) Zaburzenia pamięci – i wybiórcze pamiętanie – dotyczy wszystkich bohaterów filmu. Sądzę, że jest to dla nich wygodne. Zdążyli ułożyć sobie życie i funkcjonowanie rodziny bez Kingi. Trauma minęła, rana zagoiła się, zniknięcie Kingi zaakceptowano. Niespodziane pojawienie się Alicji, przywołującej wspomnienia Kingi, zaburzyło święty spokój. Zaszła potrzeba zreorganizowania życia rodziny w obliczu nowej sytuacji. Wszystkim przychodzi to z trudnością, brak im wiedzy i pomysłów, jak to zrobić. (…) Kinga-Alicja odchodzi więc w nieznane, widać tylko znikający punkt. Czy wraz z tym symbolicznym zniknięciem znikną psychologiczne problemy pojawiające się w bogatym życiu jednostki, rodziny i społeczeństwa? (…)

Na zakończenie: film Agnieszki Smoczyńskiej odebrałem jako doskonały. Dawno nie spotkałem się tak z wspaniałym dziełem.

Witold Grądzki, 3 listopada

(…) Zbieg okoliczności sprawia, że postać nieznanej kobiety z ekranu telewizora rozpoznaje jej ojciec. Zdawać by się mogło, że od tego momentu skończy się dramat Alicji, tymczasem pojawienie się jej w domu rodzinnym wywołuje niemal popłoch. Wroga postawa synka powstała moim zdaniem w wyniku zmiany koloru włosów (jego mama była blondynką). Ciekawe jest spotkanie Alicji z Ewą. Być może lepszy kontakt Ewy z synkiem Alicji wynika ze znajomej barwy włosów.

Ostrożność nakazuje rodzinie stawiać pierwsze kroki w kontaktach z Alicją pod okiem doktora, a jednym ze sposobów na poznawanie przez Alicję domu są karteczki. Synek pierwszy odkrywa, że mama orientuje się bez tych karteczek, bo ich przeklejanie traktuje jako zabawę. Samodzielne odnalezienie przez Alicję karty kredytowej i jej prawidłowe użycie przez zastosowanie PIN-u, jak również wyłączenie korków, to reakcja Alicji na znajome przedmioty.

Najszybciej i najtrwalej bohaterka nawiązuje więź z synem. Jak wynika z dalszych odsłon, przyczyny utraty pamięci przez Alicję czy „ukrycie się” ojca z synem na plaży nie należały do dobrych pomysłów. Podobnie jak odprawienie terapeuty.

Kiedy Krzysztof po gwałtownym hamowaniu pokazuje Alicji miejsce jej wypadku, pierwszym jej odruchem jest próba ratowania synka. Na tablicy symbolizującej wspomniane miejsce Alicja dostrzega wydrapany napis „mama”. Ten napis i scena pożegnania z synkiem oraz świadome opuszczenie domu, być może w celu terapii, dają nadzieję, że spełnią się słowa matki Kingi/Alicji: „wrócisz do siebie”.

Antoni Szczuciński, 3 listopada

Nostalgiczny czas refleksji i wspomnień to odpowiedni czas na film taki, jak „Fuga". Film niejednoznaczny, nieoczywisty, pozostawiający widza z wieloma pytaniami, na które on sam musi sobie udzielić odpowiedzi. Oglądałam film z moją widzącą przyjaciółką i nasze odczucia były różnorodne i rozbieżne.

Kinga/Alicja być może nie pamiętała, ale czuła, że w tym miejscu, które bliscy przedstawiali jej jako harmonijny i szczęśliwy dom, nie była szczęśliwa. A nieszczęśliwa osoba nie może dać szczęścia innemu: mężowi, dziecku, rodzicom. Może właśnie dlatego decyduje się opuścić synka. Być może jej dotychczasowe życie jako Kingi było sztuczne, jak choćby jej kolor włosów, i wykreowane dla innych.

Jest w filmie taka scena, w której matka bohaterki na pytanie, jakim była dzieckiem, odpowiada, że kochanym i zawsze posłusznym. Czy zatem i teraz, aby być kochaną i akceptowaną, bohaterka powinna spełniać oczekiwania wszystkich?

Skąd pomysł Daniela na przeklejanie karteczek z nazwami przedmiotów? Wszystko przecież jest kwestią umowy. Jeśli mógł nazywać Ewę mamą, a później tak samo miał się zwracać do Alicji, dlaczego nie miałby stołu nazwać krzesłem?

Trudno mi przypomnieć sobie filmy czy książki poruszające tematykę utraty pamięci. Przychodzi mi na myśl książka Shari Lapeña "Nieznajoma w domu", z filmów zaś "Znachor" i "Profesor Wilczur" Jerzego Hoffmana. Odnoszę wrażenie, że "Fuga" odbiega od konwencji, gdyż bohaterka nie usiłuje odzyskać swojego poprzedniego życia, lecz korzysta z możliwości rozpoczęcia wszystkiego od nowa...

Dorota Królikowska-Łapińska, 4 listopada

(Wybór i wstępna redakcja: Anita Piotrowska)